

CZY GRANICE SĄ POTRZEBNE W WYCHOWANIU?

Każdy słyszał i zna granice państwa. Informują nas, że za nimi zaczyna się inne terytorium, w którym obowiązują inne prawa, przepisy, zwyczaje, język...Jeśli przekraczam tę granicę muszę się dostosować do wymagań i zwyczajów gospodarzy, w przeciwnym razie spotka mnie kara (np.: mandat za palenie papierosów w miejscu publicznym). W świecie fizycznym granice są widoczne, natomiast w świecie duchowym są równie rzeczywiste, lecz trudniej je zobaczyć. Granice nas określają, informują, co jest mną a co mną nie jest. Budują poczucie wartości i odpowiedzialności.

Granice nie są rzeczą wrodzoną, kształtują się w trakcie naszego życia. Aby dojrzeć do prawdomówności, odpowiedzialności, wolności musimy od dziecka uczyć się wyznaczania i respektowania granic. Wytyczanie granic jest procesem i zaczyna się od najwcześniejszych miesięcy życia dziecka. W ten sposób rodzice socjalizują je, tzn. przygotowują do pełnienia ról i zadań w społeczeństwie. Brzmi to bardzo poważnie, ale w skrócie należy przez to rozumieć, iż rodzice uczą zasad obowiązujących w rodzinie, społeczeństwie, kulturze, a także uczą oczekiwanych zachowań.

W jaki sposób starają się nauczyć dziecko? Robią to różnie: stosują upomnienia i kary, cierpliwie tłumaczą i przekonują. Jeszcze inni miotają się pomiędzy tymi skrajnościami. Są też tacy, którzy jasno i stanowczo określają obowiązujące zasady i uczą odpowiedzialności za ich nieprzestrzeganie. Wybierając jakąkolwiek z metod, każdy z nich ma do dyspozycji te same "narzędzia".

To jest słowo i działanie, własne postępowanie, które często powoduje zamieszanie, dysonans poznawczy. Co dorosły chciał dziecku przekazać - czy to, o czym mówił czy to co zrobił? Przykład z życia: Mama uczy córkę, że prawda jest najważniejsza, "nie wolno kłamać", ale kiedy telefon dzwoni, mama mówi do córki "odbierz telefon i powiedz, że nie ma mnie w domu". Nauczyciel twierdzi, że należy zadania domowe odrabiać systematycznie i niczego nie odkładać na później, ale wyniki pracy klasowej oddaje po 3 tygodniach, "bo nie miał czasu wcześniej ich sprawdzić".

W jaki sposób zachowa się dziecko w podobnej sytuacji, czy tak jak usłyszało czy tak jak widziało? Dorośli często uczą dzieci za pomocą sprzecznych komunikatów, które są następnie źródłem tzw.: trudności wychowawczych.

Jest taka metafora : "Brzegi są szansą rzeki". Gdy zabraknie koryta rzeki stanie się ona rozlewiskiem i zniknie, gdy brzegi są uregulowane, rzeka nabiera wody i płynie wartkim strumieniem, a ludzie nadają jej imię. Dzieci przypominają rzekę, a jej koryta to granice, które staramy się, my - dorośli, nakreślić dziecku.

Wbrew obiegowym opiniom o dzieciach, one chcą i potrzebują granic, reguł, zasad, aby poczuć się bezpiecznie, mieć jasno wytyczony szlak i drogę, by uczyć się akceptowanych zachowań odkrywając świat. Nakładanie ograniczeń i pilnowanie ich przestrzegania jest zadaniem dorosłych. Dzieci natomiast nieustannie próbują te granice przekraczać (to ich prawo), i jeżeli nie natrafią na

tamę, brzeg, popłyną tak jak woda, wszędzie tam, gdzie, tych granic nie znajdują. Dzieci robią wszystko, na co mają ochotę i obserwują efekty (reakcje dorosłego). Poprzez sprawdzanie, testowanie, dzieci uczą się, jakie są granice tolerancji, a przy okazji odkrywają, jaka jest ich pozycja w relacjach z innymi: "kto tu rządzi?": Kto ma kontrolę nad sytuacją? Jak daleko mogą się posunąć? Co mi się stanie, jeśli posunę się za daleko?

Jeśli granice są niejasne lub zmienne, dzieci często zbaczają z "kursu" i wpadają w kłopoty. Dorośli zgadzając się na zmianę granic, w rzeczywistości uczą dziecko, że jego potrzeby są najważniejsze, że to on podejmuje decyzje i że może wygrać próbę sił. Przykład: Po zabawie trzeba posprzątać zabawki, dziecko nie chce i marudzi, płacze, że jest zmęczone. Mama złościąc się na dziecko sprząta za nie mówiąc, że to ostatni raz. Dziecko nie odrobiło zadania z matematyki, idąc do łóżka zaczyna płakać, że dostanie jedynekę, tato szybko rozwiązuje zadanie każąc dziecku tylko je przepisać. Jak postąpi dziecko następnym razem, czy ważniejsze jest słowo czy działanie?

Dla większości dzieci świadomość, tego, że mają więcej władzy i kontroli nad sytuacją, niż ich rodzice, jest źródłem silnego niepokoju. Dzieci chcą by ich rodzice byli rzeczywiście rodzicami. Od tego zależy ich poczucie bezpieczeństwa i stabilności.

Granice, które wyznaczamy, powinny być na tyle mocne, by ukierunkowywać ich zachowanie, a jednocześnie dość elastyczne, by umożliwić rozwój i zmiany. Piętnastoletni syn nie powinien iść spać o godzinie 20, jak jego sześciolatnia siostra; rodzice nie powinni sprawdzać zeszyty i książki, które zapakowała do plecaka dziesięcioletnia córka, itp.

Gdy dziecko rośnie i dojrzewa zwiększa się jego swoboda, ale też i odpowiedzialność. Dziecku przysługuje więcej praw, ale też więcej obowiązków. Zbyt restrykcyjne granice, nadmierna kontrola, zbyt mocno ograniczają, ściskają, są zbyt wąskie, by zapewnić dziecku swobodę niezbędną do prawidłowego rozwoju. Nie pozwalają na doświadczanie, branie pełnej odpowiedzialności, gdyż nie ma ku temu okazji. Młody człowiek wówczas odrzuca je, buntuje przeciw rodzicom. Gdy granice są zbyt szerokie i nie dość stanowczo określone, dzieci ignorują je i zapuszczają się na zakazane tereny. Ponieważ nie ponoszą konsekwencji swoich niewłaściwych wyborów i zachowań, nie uczą się odpowiedzialności. Gdy granice są zmienne, dzieci nadal chcą je testować, choć wymaga to większej ilości prób z ich strony. Łatwo się nie poddają, przecież muszą sprawdzić, co będzie tolerowane.

Wytyczanie granic jest procesem dynamicznym, zmienia się w miarę rozwoju dzieci. Wyzwaniem dla rodziców jest ciągle dostosowywanie i poszerzanie granic, tak, aby utrzymać dzieci w ścieżce prawidłowego rozwoju. Służą temu granice zrównoważone, gdzie istnieje równowaga pomiędzy swobodą, odpowiedzialnością a kontrolą, wypracowaną wspólnie przez rodziców i dzieci. Taka sytuacja sprzyja zdobywaniu przez młodych ludzi nowych umiejętności,

uczy odpowiedzialności, zmniejsza potrzebę testowania granicy tolerancji rodziców.

Źródło: Materiały „Szkoła dla Rodziców i Wychowawców”.
Opracownie Ewa Perlik